

**Marian Turek** jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu Gdańskiego, byłym pracownikiem kilku prywatnych uczelni Trójmiasta i wieloletnim kierownikiem Podyplomowych Studiów Przedsiębiorczości na UG. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Gdańsku. Jest autorem wielu publikacji, w tym redaktorem naukowym "Problemów turystyki morskiej i regionów nadmorskich" wydanych w 2009 r.



- Uważam, że skoro mieszkamy nad morzem, naszym obowiązkiem jest świadomość spraw morskich i morskiej historii - tłumaczy w rozmowie z nami prof. Marian Turek, emerytowany profesor ekonomii Uniwersytetu Gdańskiego.
- Panie profesorze, jak jest ze świadomością tematyki morskiej u młodych ludzi? Ma pan w tej sprawie własne doświadczenia.
- Są to skromne doświadczenia, ale dość symptomatyczne, na marginesie zajęć, które prowadzę, związanych z turystyką morską. Uczestniczą w nich studenci na studiach licencjackich, młodzi ludzie po maturze, czyli z już ukształtowaną wiedzą i światopoglądem. Postanowiłem przebadać ich znajomość naszej morskiej przeszłości. W tym celu pokazałem film z obchodów Święta Morza w 1932 roku. To niezwykle imponujący, a przy tym patriotyczny obraz. Byłem nim wzruszony, widać tam ogromne zaangażowanie naszych rodaków w to przedsięwzięcie. Święto Morza było wówczas obchodzone w naszym kraju po raz pierwszy. Gdynia dołożyła najwięcej starań, by wypadło ono nad wyraz okazałe. W 1932 roku to miasto miało około 40 tysięcy mieszkańców. Proszę sobie wyobrazić, że na to święto przyjechało z całej Polski 100 tysięcy ludzi. Kolej dawała im 80 procent zniżki na bilety! Przybyła tam także

cała elita polityczna naszego kraju. Wracając do studentów, pokazałem im ten film i poprosiłem, by wynotowali najważniejsze nazwiska związane z tym wydarzeniem. Nie pamiętali prawie żadnego!

- Czyli żadna z postaci, które w tym filmie wystąpiły, nic im nie mówiła?

- Dokładnie. Nawet nazwisko profesora Eugeniusza Kwiatkowskiego, absolutnego numeru jeden, jeżeli chodzi o politykę, gospodarkę, świadomość morską. Pytałem ich, czy wiedzą czym się zajmował, co opublikował? Także nie wiedzieli. Gdy poprosiłem, by znaleźli w bibliotece jego publikacje i tydzień później zrobiłem z tego sprawdzian, tylko jedna trzecia coś tam skojarzyła, w oparciu o e-materiały z Wikipedii. Zadałem sobie i studentom pytanie, dlaczego mieszkając nad morzem, uczęszczając na zajęcia z morzem związane, zupełnie nie interesują się morską przeszłością, tylko tym, co się dzieje tu i teraz w infosferze. Z tego co się od nich dowiedziałem, część z nich planuje pracę na wycieczkowcach i jest to główna motywacja do uczestnictwa w tych zajęciach, w czym oczywiście nie ma nic złego. Ale ogromnym zdziwieniem była dla mnie tak nikła u tych ludzi wiedza o naszej morskiej, wspaniałej i chlubnej przeszłości.

- Cóż zatem mówić o świadomości morskiej osób, które morze znają jedynie z filmów lub wylegiwania się na plaży?

- Dokładnie. Można zadać pytanie, jaka jest i czy istnieje w ogóle w społeczeństwie, świadomość morską? Ale bez niej trudno sobie wyobrazić sensowne funkcjonowanie człowieka na styku lądu i morza.

A czy nie uważa pan, że takie mechaniczne przenoszenie zafascynowania morzem przez obywateli II Rzeczypospolitej, nie przystaje do naszych czasów? Do czego obecnie potrzebna jest świadomość morską?

- Uważam, że skoro mieszkamy nad morzem, naszym obowiązkiem jest świadomość tych spraw. Na przeszłości można budować przyszłość, powinniśmy znać swoje korzenie, by tym dynamiczniej się rozwijać. Jeżeli my tutaj na Pomorzu nie będziemy nic o naszej morskiej przeszłości wiedzieli, to coż powiedzieć o mieszkańcach głębi kraju? Globalizacja powoduje, że można wyjechać i żyć gdziekolwiek, bez świadomości korzeni i znaczenia tego miejsca. Ale uważam, że zamieszkiwanie na Wybrzeżu zobowiązuje. Historia tych ziem jest niezwykle ciekawa - sztuka, budownictwo, kultura, te chociażby sfery powinny przyciągać ludzi do poznania przeszłości. W XV-XVII wieku przestrzeń morską niezwykle dynamizowała kulturę. Kultura morską w nadmorskich miastach kwitła we wszystkich obszarach. Obecnie ten czynnik jest mniej doceniany, a może nawet nie zauważany. Kiedyś, poprzez morskie wyprawy, odkrywało się i zdobywało nowe, nieznanne terytoria. Teraz myśli się raczej o podboju kosmosu. Ale osobiście uważam, że morze powinno stać się dla nas przestrzenią otwartą, mądrze i z szacunkiem zagospodarowywaną. Powinniśmy żyć z nim w symbiozie.

- Ową świadomość w dużej mierze kształtowały też książki opowiadające o morzu, te przed i powojenne. Być może brakuje dzisiaj autorów, którzy zdołaliby zafascynować nasorskimi sprawami?

- Myślę, że jest sporo osób zaangażowanych w sprawy morskie, które zajmują się propagowaniem morskich idei i morskiej przeszłości. Tyle że morskie idee nie mają przełożenia instytucjonalnego na te sprawy. Wchodzi tu też w grę sprawy ekonomiczne. W czasach powojennych polska żegluga kwitła, a więc ten ciąg na morze był duży, również ze względów

bytowych, zawód marynarza był po prostu zawodem opłacalnym. Obecnie liczba osób zainteresowana tą tematyką jest nieproporcjonalnie mniejsza. Oczywiście to wynik tego, że młodzi ludzie obserwują rynek, widzą, że nie ma zbyt dobrych perspektyw pracy w tym zawodzie, więc nawet najlepsi ludzie pióra, propagatorzy morskich idei ich nie porwą. Choć nadal powtarzam z uporem, że jeżeli jest możliwość, to młode pokolenie powinno być zaznajamiane z tym tematem, szczególnie tu, nad morzem. Tym bardziej jest to ważne, że pod natłokiem kultury masowej, pod wpływem nieprawdopodobnej liczby bodźców wizualnych, treści ważne, ale przez to poważniejsze i trudniejsze, nie przebijają się do świadomości młodych ludzi. Nie trafiają do nich. Z drugiej zaś strony, ta tematyka nie jest obecna w szkole, nie jest przekazywana. Nawet tutaj, na Wybrzeżu. Młodzież nie ma z tym do czynienia, nie interesuje się tym, mimo że funkcjonuje w tej rzeczywistości. Ich to nie interesuje, to treści coraz bardziej martwe w ich modelu tożsamości.

- Czyli co, nie ma już nadziei na pobudzenie morskiej świadomości?

- Ludzie, którzy nie będą mieli z nią bezpośrednio do czynienia, szczególnie w młodym wieku, raczej się nią już nie zainteresują. Nie uważam się za czarnowidza, ale jeżeli nie będziemy nad tym pracować, spełniać misji przekazywania treści morskich w sposób dla młodego pokolenia atrakcyjny, może się pojawić duży znak zapytania dla perspektyw kultury i gospodarki morskiej, którą powinniśmy świadomie rozwijać w Polsce i w Europie. To przecież kultura śródziemnomorska i liczne wyprawy morskie ukształtowały epokę nowożytną. Jestem zwolennikiem nauk starożytnego Herodota, który nauczał, że żadna wspólnota nie przetrwa bez "wiedzy o tym, co jest i co było". Trzeba mówić o faktach: interpretować je i reinterpretować, aby nie zubażać naszej lokalnej pamięci zbiorowej.

Czesław Romanowski PORTALMORSKI.PL